

V-13-39/1848

Pismo to poświęcone miejscowości i literaturze, wychodzi co Sobota.

Ner pojedynczy tak w Redakcyi, jak w kantorach kosztuje gr. 6.

ORZEŁ BIAŁY.



Niechaj będą świadkami Bóg i Orzeł biały,
Że chcemy cnoty, światła, nie zysku lub chwały.

N. 1.

Kraków dnia 20 Maja.

1848.

Od Redakcyi.

Od chwili jak błysnęły promyki błogiej dla nas nadziei — szóste już nowe w naszym mieście zapowiadamy pismo: z tych sześciu jednak dwa tylko po dziś dzień istnieją, i tak:

Dziennik narodowy pod redakcją Hilarego Me-ciszewskiego, w 22ch Nrach zawierał artykuły rozumowane, wiadomości polityczne, i nie zawiódł wcale oczekiwań naszych, bo wiedzieliśmy dobrze, czego po wspomnianym redaktorze spodziewać się mamy.

Z jednego Nru *Polski* p. Bronisława Trentowskiego, trudno nam jest jakiegokolwiek zdanie o tém piśmie udzielić.

Bocian zapowiedziany przed d. 26 Kwietnia, miał być pismem satyrycznym i błędy *umysłne* wyśmiewającym: atoli od owego czasu chęć do śmiechu nas opuściła i pismo to, nie dla braku materiałów ani zasobów pieniężnych, ale z natury obecnego położenia, do czasów szczęśliwszych odłożonym zostało.

Dziennik polityczny w połowie tylko odpowiada swój nazwie: wychodzi *codzień* to prawda: ale każde pismo peryodyczne, mianowicie polityczne powinno mieć koniecznie właściwą barwę, a na tój Dziennikowi zbywa. Sam brak barwy nie jest jedyną wadą tego pisma: bo tu zarzucić jeszcze wypada redakcyi nędzną polszczyznę i niepoprawność błędów zecera, choć ostatnią przez wzgląd na natłok zatrudnień drukarskich prędkiej przebaczyć możemy.

Najchlubniejszą dążnością, najpiękniejszym umiarkowaniem przy szczytnych i niezachwianych zasadach, oznacza się dotąd *Jutrzenka*. Hojna dłoń zacnego i możnego Patryoty, zapewniła jój matery-

alną podstawę, a jój redakcyja odpowiada swemu powołaniu.

W ogóle wszyscy, co się rzucili do pióra, wedle usposobienia *serca* i *umysłu*, służyli narodowej sprawie, (bo zda nam się nawet niepodobna, aby ktokolwiek noszący imię Polaka inne zakreślał sobie cele) ale o ile gorliwie zajęli się polityką, o tyle zaniedbali ważną gałąź dziennikarstwa: literaturę i poezyą.

Dziwną a co gorsza naganną wyda się może komu lutnia poety, przy brzmącym dotąd w uszach huku armat i jęku konających ofiar, ale potrzeba pisma w podobnych naszymu zakresach, u ludzi myślących żadnego nie wymaga dowodu. Duch nasz ustawiczną znużony działalnością — nawet w chwilach spoczynku próżnować nie mogąc, — znajdzie w tém piśmie, ideje żywotne ubrane w szaty powiastki, ballady, legendy: znajdzie uczoną rozprawę dostępną dla pojęcia prostaczków — słowem o ile zapal młodzieńczy, zapal czysty i nieudany podola, znajdzie rozrywkę połączoną z pożytkiem. Słusznie powiedział ob. Trentowski, że: *narodowością nie są obyczaje i zwyczaje, nie jest nią ubiór, ani forma rządu, ale język, język czysty — wykształcony*. Nasza więc praca, mamy nadzieję, nie będzie bez jakiegokolwiek zasługi, gdy całą możliwą poświęcimy usilność, ku wspomnianemu celowi.

Ale jak powiedzieliśmy wyżej, nie tylko czystość języka ale i wyrabianie jego będzie naszym zamiarem: chcemy aby dążność moralna, naukowa i patryotyczna — w każdym okresie przebijając się mogła, a ufni w pomoc i radę doświadczonych, chwytamy pióro z tą radością z jaką wiejskie chłopię po raz pierwszy dotyka się pluga.

1185
Wd 53/66

Mamy dotąd dużo ulotnych wierszyków, mamy kilka broszurek różnej i bardzo rozmaitej wartości, ale na piśmie powyższym dążeniom odpowiedniem nam zbywa, my zatem niesiemy Tobie Narodzie nasze najszczerze chęci i najgorliwsze usiłowania w ofierze dopóty, dopóki nie zażadasz naszej krwi i naszego życia w obronie wspólnej OJCZYZNY.

SIEDMNASTA ROCZNICA REWOLUCYI POLSKIEJ.

Mowa miana na zgromadzeniu zebrań w Paryżu dla obchodzenia rocznicy 29 Listopada przez Bakunina rossyjskiego wygnańca.

Panowie!

Chwila ta jest bardzo uroczysta dla mnie. Rossyanin, przychodzę na to liczne zgromadzenie, zebrane w celu obchodzenia rocznicy rewolucyji Polskiej, którego sama tutaj obecność jest pewnym rodzajem wyzwania — groźbą i jakoby przekleństwem rzuconem w oblicze wszystkim ciemężycielom Polski, przychodzę tu ożywiony głęboką miłością i niezmiennym szacunkiem, dla swojej Ojczyzny.

Wiem, o ile Rossya nieprzyjaźnie widziana jest w Europie. Polacy uważają ją, nie bez powodów może, jako jedną z głównych przyczyn swoich wszystkich nieszczęść. Ludzie niezależni, mieszkańcy obcych krajów, widzą w gwałtownym rozwinięciu się jej potęgi, niebezpieczeństwo coraz bardziej wzrastające i zagrażające wolności ludów. Wszędy imie Rossyanina jest godłem dzikiej tyranii i nikczemnej niewoli. Rossyanin wedle zdania Europy jest podłym narzędziem podbojów w ręku najniebezpieczniejszego i najniebezpieczniejszego despotyzmu.

Panowie! nie dla oczyszczenia to Rossyi z zarzutów tych zbrodni o które ją oskarżają, nie dla zaprzeczenia prawdzie, wstąpiłem na tę mównicę. Nie myślę dobijać się o rzeczy niepodobne. Prawda zdaje się dziś potrzebniejszą niż kiedy dla mojej Ojczyzny.

A zatem prawda!.. jesteśmy jeszcze niewolniczym narodem. Nie ma u nas wolności, nie ma szacunku dla godności człowieka, jest tylko despotyzm wyuzdany, bez wędzidla w swoim widzi się, bez granic w swoich działaniach. Żadnych praw, żadnej sprawiedliwości, żadnego odwołania się od arbitralizmu, słowem niczego nie mamy, co stanowi godność i dumę narodów. Trudno wyobrazić sobie nieszczęśliwsze i bardziej upokarzające położenie!

Atoli zewnętrzne nasze położenie, nie mniej jest oplakaném. Biernych wykonawców obcej nam myśli, woli, równie naszemu dobru jak honorowi przeciwnej, boją się, nienawidzą, więcej powiem, prawie pogardzają nami, bo wszędy uważają nas za nieprzyjaciół oświaty i ludzkości. Nasi władzcy używają naszego ramienia dla ujarznienia świata — dla uciśnienia ludów, a każde ich powodzenie nową przydaje hańbę do karty dziejów naszych.

Nie mówiąc o Polsce — gdzie od 1772, a niedawszystko od 1831 roku, plamimy się codziennie okropnemi gwałty, — niesławą, której imienia nie znajdzie, jakąż obrzydłą rolę kazano nam odgrywać w Niemczech, we Włoszech, w Hiszpanii, we Francyi samój — słowem wszędzie, — gdzie tylko wpływ nasz zлочynny mógł uniknąć. Od r. 1815 znalazłże się aby jeden szlachetny interes, które-gobyśmy nie podkopali, jedna zła sprawa którejbyśmy nie popierali, lub jedno z owych wielkich politycznych bezprawioń, które-gobyśmy nie byli podlegaczami albo współnikami. Przez prawdziwie oplakaną konieczność, której ona sama pierwszą jest ofiarą, Rossya od chwili w której stanęła na szczycie mocarstw pierwszego rzędu stała się zachętą dla zbrodni, a groźbą dla wszystkich świętych spraw ludzkości.

Dzięki tej przewrotnej polityce naszych samodzierców, Rossyanin, w całym znaczeniu tego wyrazu, oznacza niewolnika i siepacza.

Widzicie Panowie, że znam doskonale swoje stanowisko: a jednak staję tu jako Rossyanin, nie chociaż Rossyanin, ale dla tego, że jestem Rossyaninem! Staję tu, z głębokim pojęciem ciężkiej na mnie odpowiedzialności, równie jak na wszystkich mojego kraju jednostkach: bo honor indywidualny, jest nierozłączny od narodowego honoru, bez tej odpowiedzialności, bez tych węzłów łączących narody z rządami — pojedynczych Obywateli z Narodami — nie byłoby ani Ojczyzny, ani Narodu! (*oklaski*).

Nigdy Panowie nie uczulem tej odpowiedzialności za zbrodnię, tej solidarności, tak żywo jak w obecnej chwili. Ta rocznica, którą obchodzicie dzisiaj Panowie, jest dla was wielką pamiątką: pamiątką świętego powstania i bohaterskiej walki — pamiątką jednego z najpiękniejszych okresów waszego narodowego życia. (*Długie oklaski*). Wszyscyście towarzyszyli temu wspianemu oknienu

się ludu — wszyscy mieliście udział w tój walce, byli w niej działaczami i bohaterami. W tój świętej wojnie, zdawaliście się rozwijać — rozlewać — wyczerpywać wszystko to — co wielka dusza Polska zawiera w sobie zapału, poświęcenia, potęgi i patriotyzmu! Przeciężeni liczbą, wyście nakoniec upadli. Ale pamiątka tój epoki płomiennemi głoski w sercach waszych zapisaną została, pokonani, wyszliście z tój wojny odrodzeni; tak, odrodzeni i silni, wytrwali na pociski nieszczęścia, na nędzę wygnania, pełni pychy z przeszłości, pełni wiary w przyszłość waszą!

Rocznica 29 Listopada, Panowie, nie jest dla was jedynie wielką pamiątką, jest ona jeszcze zadaniem przyszłego wyswobodzenia, przyszłego powrotu do waszj Ojczyzny. *(Oklaski).*

Dla mnie, jako dla Rossyjanina, jest to rocznica hańby. Tak straszliwej hańby narodu! Mówię to jawnie: wojna roku 1831 była, z naszj strony wojną bezzasadną, występłą, bratobójczą. Nie była ona niesłusznym tylko napadem na naród sąsiedni, był to potworny zamach na bratnią swobodę. Nawet więcej Panowie: ze strony mego kraju było to samobójstwo polityczne. *(Oklaski).* Ta wojna była przedsięwzięta w interesie despotyzmu, a nie rossyjskiego narodu: bo interes pierwszego wprost się drugiemu sprzeciwia. Wyswobodzenie Polski było naszym zbawieniem: przy waszj wolności i naszaby zabłysła, bo niemożliwście wywracać tronu Króla Polskiego, bez zgruchotania berła Rossyjskiego Cesarza... *(Oklaski).* Jesteśmy dzieci jedynego plemienia, nasze przeznaczenie nierozłączne i nasza sprawa wspólną być powinna. *(Oklaski).*

Pojęliście to dobrze, kiedyście napisali na waszych rewolucyjnych sztandarach, te ruskie wyrazy: „za naszą i waszą wolność.“ *(Oklaski).* Pojęliście to dobrze, kiedy pewnego dnia, w chwili najniebezpieczniejszj walki, szydząc z Mikołaja wściekłości, cała Warszawa natchnięta wielką ideą braterstwa, zgromadziła się, aby uczcić publicznym uroczystym hołdem naszych Bohaterów, naszych męczenników z 1825 roku, jako to: Pestla, Rylejewą, Murawiewa Apostoła, Bestuzewa Rumina i Kochowskiego, których powieszono w Petersburgu, za to, że byli pierwszymi obywatelami Rossyi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

OBWIESZCZENIE (*).

Wykonany na dniu wczorajszym napad na c. k. urząd Kommissaryatu Nadwornego, połączony z zagrożeniem życia, wymuszeniem koncessyi od c. k. Nadwornego Kommissarza Zastępcy, nosi na sobie wszystkie oznaki zaburzenia i gwałtu publicznego, znieważania praw Rządu, Jego urzędzeń i Organów. Impuls do tych czynów wyszedł widocznie z Komitetu (któren przywłaszczył sobie nazwę **Narodowy**) gdyż wielu członków tego Komitetu budując na podporę towarzyszącego im tłumowi odważyli się napaść na mieszkanie i osobę Nadwornego Kommissarza Zastępcy i wymódz na nim przemocą pozwolenia przejścia Polskich Emigrantów z Francyi powracających, chociaż w obwieszczonym w tym względzie Reskrypcie wyraźnie wskazaném było, że zabronienie przyjscia Emigrantów opiera się **na wyższym nakazie ministeryalnym.** Zuchwalstwo zapamiętałych do tego posunęło się stopnia, że wymuszono od Kommissarza Nadwornego Zastępcy przyrzeczenia wydania broni, lubo ich tenże Zastępca zapewnił, że broni żądanej dotąd nie było, tak jak jęj dziś jeszcze rzeczywiście niema.

Dla wypełnienia miary niegodziwości, uczyniono gwałt na osobie c. k. Kommissarza Nadwornego Zastępcy i poprowadzono go bezwzględnie do sali Komitetu, aby go tam jako zakład przy zagrożeniu życia trzymać i do swych zamiarów użyć, gdzie także z okna publicznie ogłoszono: iż Kommissarza Nadwornego Zastępcę, tak długo nie będzie wypuszczonym, dopóki udanym życzeniom ludu pod każdym względem zadosyć nie uczyni.

Taki stan rzeczy dowodzi oczywisty upor przeciw Rządowi, który wszelką działalność władz Cywilnych czyni niemożliwą i wskazuje potrzebę podporządkowania się władzy Wojskowej.— Oświadczam zatem, iż od tój chwili na czas trwania tego stanu, Rząd w całym swem zna-

*) Drukowany exemplarz tego obwieszczenia, które publikowaniem nie było, znajduje się w ręku Redakcyi, okazuje się z niego dowodnie, że Rząd militarny i rozwiązanie Komitetu tój chwili właśnie ogłoszonym być miało, kiedy generał Castiglione oświadczał judaszowską przyjaźń i doradzał podanie petyeyj do Wiednia, kiedy wojsko przygotowywano do napadu na bezbronnych. Zakresem naszym nie jest polityka, zatem powyższe ogłoszenie podając do powszechnj wiadomości, wzywamy inne pisma o zastanowienie się nad ważnością tego autentycznego dokumentu.— (Przypisek Redakcyi.)

czeniu, w méj osobie połączam, i Kraków pod władzę Wojskową stawiam.

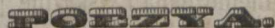
Gdy zaś mieniony Komitet warunki swego bycia, do wiedzy publicznej przez c. k. Kommissyą Nadworną dnia 6 t. m. podane, lubo je przekładając c. k. Kommissyi Nadwornej, prośbę o potwierdzenie swego bytu, sam sobie położył, niedotrzymał i oprócz przyjęcia do swego grona przybyłych z Francyi Emigrantów, samowładne wydawał rozporządzenia, które dostatecznie dowodzą, popełnione przez niego nadużycia i przekroczenia danego mu zakresu.

Gdy nareszcie tenże Komitet podług wyżej rzezczonego, tak mocny miał udział w wczorajszych wypadkach; postanowiłem ten Komitet od téj chwili za illegalny deklarować, takowy rozwiązać, temuż każde dalsze zejścia się jak najsurowiej zakazać i lokal dotąd przez niego w domu Waltera zajęty, zamknąć, z tem zagrożeniem, że gdyby członkowie tegoż, pomimo niniejszego zakazu dopuścili się schodzenia się, podług wszelkiej surowości praw ukarani zostaną, co także odnosi się do tych, którzy swe pomieszkania do takich schadzek użyćczą.

Nakoniec nadmieniam, że jednocześnie rozpoczyna się prawne postępowanie karne przeciw sprawcom i uczestnikom wczorajszego gwałtu i zaburzenia.

Kraków dnia 26 Kwietnia 1848.

Hrabia Castiglioni,
Ces. Król. Felmarszałek.



NIEDRUKOWANY JESZCZE WIERSZ

Ś. P. EDMUNDA WASILEWSKIEGO
Do Dra P. G.

Pawle! w dniu urodzenia kazał zwyczaj życzyć,
Zdrowia, szczęścia, dostojęństw, wszystkich rozkosz raju:
I my życzyć przychodzimy, lecz nie dla zwyczaju,
Bo do liczby przyjaciół, zechcesz nas policzyć.

Pawle! w twoim zawodzie dwoje chorób liczym:
Ciała i duszy — lecz nie dosyć leczycie ciało
Bo choć róże pobledną na licu dziewiczym,
Jeszcze piękna, gdy życie ducha nie zwiędniało.

Lecz biada, gdy suchoty duszy rozum ścisną,
Gdy myśl uschnie jak ziele pod południa skwarem,
Chociaż zdrowie i czerstwość na twarzy zabłysną,
Tobie należy duszę odżywić nektarem.

Częstokroć serce dumy obejmie puchlina,
I wspólną drogę życia współbraciom zacieśni,
W téj chorobie ludzkości człowiek zapomina,
Użył mu na lekarstwo ironicznej pieśni.

Jest polip, co go zowią samolubstwem ludzie,
Co jak ciato gangrena, tak społeczność toczy,
Rozogniony, skalany w namiętności brudzie,
Niech go łzami współbliznich twoja ręka zmoczy.

Jest trucizna, co życie odrazu zabija,
Lecz są ludzie, co groźniej niż kwas wodosiny,
W arterye społeczeństwa sączą jad jak zmija,
Dla tych przedza konopna i gałęz jędliny.

Ale są i balsamy dla ludzi w suchotach,
O rozlej je obficie na cały świat ducha,
Jak młodość wykarmiona w wolności i cnotach,
Tak one rdzę obmyją z przesądów łańcucha.

Światu trzeba lekarza i ciała i duszy,
Nie lekarza, co próżno w księgach rozum suszy,
Obu mądrość nie warta jednej garści śmiechu.

Lecz światu dziś lekarza trzeba społeczeństwa,
Takiemi bądźmy wszyscy a choć burza warczy,
Do połamania zawał niech nam sił wystarczy,
Lub do zwieńczenia skroni gałązką męczeństwa.

Kraków dnia 29 Czerwca 1838 r.

Zawiadomienie.

Biuro redakcyi w domu pod L. 349 wprost Teatru otwartém jest codziennie wyjąwszy Niedzielę i święta od godz. 2 do 6 po południu, i wtedy oprócz wydawania pisma, wszystkie interesa załatwiane być mogą.

Wszelkie artykuły zgodne z duchem pisma z wdzięcznością przyjmowane będą. Doniesienia zaś mogą być w Orle umieszczane za opłatą gr. 5 od wiersza.

W kantorach t. j. w handlach E. Fuchsa, K. Łabuzińskiego i J. Verderbera pismo w każdym czasie wydzielaném być może.

*) Wiersz ten zawierał wyrażenie niezgodne z pojęciami o religii, dla tego woleliśmy go opuścić. — (Przyp. Redak.)